



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław 1, Hummerel 39/41, miesięcznie 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce platy: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 44

Wrocław (Breslau), 29 października 1933

Rocznik XXXIX

Sługa nielitościwy.

Ucząc o wielkich rzeczach, o dziele zbawie-
nia duszy, posługiwał się Pan Jezus przy-
kładami, czyli przypowieściami. W dzisiej-
szej przypowieści, wypowiedzianej w Perei
w ostatnich miesiącach swej działalności
publicznej, przypomina nam, że bez wąpie-
nia przyjdzie chwila, w której Bóg zażąda
od każdego obrachunku życia. Wykaże ile łask dawał
w życiu, ile wyświadczył dobrodziejstw człowiekowi,
a w zamian za to zważy uczynki ludzkie i zapyta, jak
wiele człowiek zasług przyniósł na wieczność. I cóż
się stanie, gdy zamiast dobrych uczynków, zasługują-
cych na zbawienie, przedstawimy tylko bezmiar win
i grzechów? By nas ta chwila minęła, daje nam Zba-
wiciel wskazówkę, iż nawet największe winy może
nam Bóg odpuścić, jeśli Go szczerze poprosimy; a miej-
sce na to jest tylko w tem życiu doczesnem. Nie
przydawajmy grzechu do grzechu, ale skruczą prawdzi-
wą i żalną spowiedzią zdobywajmy przebaczenie win
naszych. Jest jeszcze dla nas ratunek, bo Bóg daje
nam żyć, ale nie wiemy, jak długo, i czy nie będzie
za późno, gdy z obecnej sposobności nie skorzystamy.
Wszak śmierć rychłej i naglej przychodzi, niż się spo-
dziewamy, niż przewidujemy. Zaprawdę, nie odkła-
dajmy pojednania z Bogiem.

Lecz napróżno by ktoś spodziewał się przebaczenia
grzechów, jeśli nie umie lub nie chce przebaczyć bli-
źniemu swemu. Wielu ludzi odgraża się, że do gro-
bowej deski nie podarują urazy lub krzywdy, że nigdy
tego nie zapomną, że winowajcę swego na dziada wy-
kierują, że go do ostatniej koszuli obedną przez procesy;
wielu życzy swoim wrogom, by mieli ciężki skon, by
nogi połamali, by światła Bożego nie ujrzeli, by ich
djabli wzięli, by ich pioruny zabiły, by nagłą śmiercią
pomarli i t.d. I tacy myślą, że nakażą Panu Bogu,
by im odpuścił ich własne grzechy. Więc Bóg ma się
litować, a ludzie mogą się mścić na bliźnich swoich?
Nie oszukujmy się. Bóg powiada: „Mojać jest pomsta,

Do Chrystusa Króla.

O Chryste! Królu królów!
Tyś Panem nieba i ziemi,
A jednak świat ten dokoła,
Przebiegasz stopy bosemi,
Krwawiąc o ludzkie występki,
Tak twarde jak skał granity
I więcej cierpisz teraz,
Niż gdyś był na krzyż przybity.
W żądzę zdobycia fortuny,
Twych Boskich przykazani niepomni,
Pyszne buduję pałace,
Na krzywdzie bliźnich i zbrodni.

O Chryste! Tyś Królem królów,
Nie masz brylantów ni złota,
Koroną Twoją są ciernie,
A berłem cnota!
Wzgardziłeś światła połęga,
Dając nam przykład z Siebie,
Że celem życia naszego,
Jest wieczne szczęście w niebie.
Przejściowe są dobra ziemskie,
Z brylantów i złota mienie,
Skarb jeden na wieczność weźmiemy,
To — duszy czyste sumienie!

Sylvia Godlewska.

a ja oddam na czas“ (Deut. 32, 35). Jeżeli Bóg cierpi
za nas grzeszników, tyle razy i tak łatwo przebacza,
to my mielibyśmy się mścić na drugich? Zresztą my
nie potrafimy tak ukarać, jak Bóg karze. Zostawmy
jemu sprawę, a nie wyzywajmy pomsty na drugich.
Kto chętnie przebacza i pierwszy podaje rękę do zgody,
naśladuje Boga, który za honor sobie poczytuje, iż
pierwszy daruje winy. Zabiegając o zgodę z nieprzy-
jacielem, okazujemy, żeśmy wolni od tego, co nam
zarzucają, a występuje wyraźnie winą drugiego. Jest

X-88786
2995911

dowiedzionem, że kto się mści na drugim, większą szkodę wyrządza sobie, niż swemu winowajcy. Kto zaś chętnie pierwszy przebacza, i to nie dla oka, lecz z serca, zapewnia sobie u Boga łaskę i przebaczenie wielkich nawet grzechów. Św. Paweł napomina nas przeto: „Nie stawajcie się dziećmi rozumem (nie bądźcie dziecinnymi), ale bądźcie dziećmi złością (t. j. prostymi), a rozumem doskonałymi bądźcie”. (1 Kor. 14, 20.) Kto się mści lub urazę chowa, nie kieruje się zdrowym i chrześcijańskim rozumem.

Sługa ów nie odważyłby się męczyć swego dłużnika, gdyby patrzył na to pan jego. Tak i człowiek, gdyby pamiętał na obecność Bożą, nie przekraczałby prawa Bożego, nie byłby tak chłodnym przy modlitwie, nie byłby lekkomyślnym w postępowaniu i obyczajach, nie pyszniłby się i nie szukałby pochwał ludzkich, nie mówiłby i nie czyniłby inaczej, jak myśli (przestroga dla demagogów!), nie byłby bojaźliwym w niebezpieczeństwach, nie byłby słabym i gnuśnym w czynieniu dobrego. Pamiętajmy więc na obecność Bożą.

Sługa nielitościwy rzucił swego dłużnika do więzienia, a żeby oddał dług. I Pan Bóg musi tych, którzy grzechami krzywdę Mu wyrządzają, wtrącić do więzienia. Za niewielkie winy posyła Bóg do czyściska. Stan dusz w czyścisku jest opłakany; nie widzą Boga, a ponadto inne jeszcze kary ponoszą. Same nic sobie pomóc nie mogą. Lecz my im pomóc możemy przez ofiarowanie za nich Mszy św., modlitw, spowiedzi, Komunii św., jałmużn, postów i różnych umartwień. Nam to łatwiej przychodzi ofiarować, niż im cierpieć.

Niedziela dwudziestopierwsza po Świątkach.

Lekcja. Efez. 6, 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczenie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkim doskonalą stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha (które jest słowo Boże).

Ewangelja św. według św. Mat. 18, 23—25.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swymi. A gdy począł kłaść liczbę, przowiedziano mu jednego, który mu był winien dziesięć talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan zaprzęść, i żonę i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą wypuścił go. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który był mu winien sto groszy; i ujrawszy dusił go mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, a żeby oddał dług. A ujrawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżś mię prosił. Czyż tedy i ty me miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozniewawszy się Pan jego, podał go katom, a żeby oddał wszystek dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Serce Jezusa jest Sercem Króla.



Zastanowiwszy się już często nad tem, że Ten, który po kościołach naszych pod postaciami chleba i wina się ukrywa — jest naszym Bogiem i że w Jego piersi bije Serce a Serce Boskie; zastanówmy się dzisiaj, że jest On także prawdziwym Królem i ma Serce królewskie.

Kłękawszy przed Przenajśw. Sakramentem, spytaj siebie: Kto też jest o parę kroków odemnie? — Jako katolik wierzący odpowiesz sobie: „Jest to Jezus Chrystus, który wisiał na krzyżu.” A jakież to napis widniał nad Jego świętą Głową? pytaj siebie dalej: „Jezus Nazareński król żydowski...” Tak! tak z woli Bożej było tam napisane, aby każdy człowiek, przechodzący odtąd po wielkim świecie w cieniu rozwartych ramion Pańskich wiedział,

że to jego Król wyciąga do niego ręce i Jego Król otwiera mu Serce.

Wobec Nieba i ziemi i Aniołów świętych obecnych przed Przenajśw. Sakramentem, wyznaj, że wierzysz, iż Jezus jest królem prawdziwym. Jego królestwo nie jest wprawdzie z tego świata, bo jest większem, potężniejszym i trwalszem niż ziemskie królestwa — ale jest prawdziwem królestwem. I On przyszedł we własnej Osobie, aby to królestwo przywrócił na ziemi i je rozszerzył na wszystkie narody, i języki, i pokolenia; na wszystkie serca i na wszystkie myśli, i słowa, i uczynki. — Przyszedł tedy aby je założył i w twojem sercu, i w twojej duszy, i myśli, i słowie, i uczynku.

A teraz rozważ, drogi Czytelniku, na czem polega to panowanie. — Oto monarcha, cesarz, król, czy książę panujący ma prawo domagać się od swych poddanych czci, posłuszeństwa i miłości, posuniętej do poświęcenia mienia, zdrowia i nawet życia w razie obrony swego

Z życia Świętych.

Błogosławiona Paula z Mantuy.

(29 października.)

Klasztor Klarysek, który założony został w r. 1238 tuż za murami Mantuy, gdzie błogosławiona Agnieszka, siostra świętej Klary, była pierwszą ksienią, pozyskał w krótkim czasie ogólną opinię świętości, to też bardzo wiele malutkich panienek z Mantuy wstępowało do tego klasztoru i przyoblekło habit. Wkrótce zabrakło w nim miejsca i okazała się potrzeba założenia drugiego klasztoru w mieście w roku 1380 dla około stu Klarysek Urbanistek. W tem to schronisku pod wezwaniem świętej Łucji żyła świątobliwie błogosławiona Paula Montaldi.

Paula urodziła się w Montaldi, koło Mantuy, ze znakomitej rodziny Montaldich. Od dzieciństwa okazywała wielką skłonność do pobożności; nazywano ją małą Świętą; wszyscy ją podziwiali i kochali; w miarę jak podrasła, czuła coraz większy niesmak do pró-

żności świata; mając lat piętnaście, opuściła dom rodzicielski i wstąpiła do zakonu Klarysek Urbanistek w Mantuy w roku 1458.

Skoro skończyła nowicjat, złożyła śluby zakonne i poświęciła wszystkie swe siły udoskonaleniu swej duszy. Zajętą była nieustannie rzeczami niebieskimi, a z rozmyślenia i modlitwy czerpała gorącą miłość Boga, połączoną z gorącym pragnieniem przejęcia nią innych, a przytem wszystkim nie szczędziła sobie umartwień. Błogosławiona Paula pościła ostro, biczowała swe ciało, spędzała większą część nocy na modlitwie, a jeżeli spała, to na gołej ziemi, biorąc kamień pod głowę zamiast poduszki. Pozostawała zawsze zjednoczoną z Bogiem, i dlatego wyrzekła się wszelkich rozrywek. W rozmowie duchownej wpadała często w zachwycenie. Mimo głębokiej pokory i panowania nad sobą, musiała po trzykroć piastować urząd ksieni. Sława jej świętości ściągała wiele ludzi, którzy prosili ją o radę i modlitwę. Wszelkie napaści złego ducha pokonywała zwycięsko. Umarła 18 sierpnia 1514. Zwłoki jej umieszczono w pośrodku chóru. Po kilka-

pana, jak to bywa na wojnie. Otóż Król królów, Pan panów, ma także prawo żądać od Swych poddanych, — a więc i od ciebie, — abyś Go miłował z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił twoich, a miłując Go czcił; a czcząc i szanując — był Mu posłuszny. Stąd też mówi do nas tenże Jezus: „Syn ma w uczciwości ojca, a sługa Pana swego; jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeślim ja Pan, gdzież jest bojaźń moja?” (Mat. 1, 6), a gdzieindziej: „Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien.” (Mat. 10, 37.)

A św. Paweł o Nim pisze do Koryntjan: „A ma królować, ażby położył wszystkie nieprzyjacioły pod nogi Jego.” (XV. 25.)

Teraz jednak jakże mało ludzi, którzyby temu królowi oddawali należną cześć, posłuszeństwo i miłość! „Oto stanęli królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciwko Panu i przeciwko Chrystusowi Jego.” (Dz. Apost. 4, 26.) I rzeczywiście. — Większa część ludzi — bo każdy z nich jest królem i księciem, przynajmniej duszy i serca swego, nad którą przez wolną wolę panowanie mu danem — staje przeciwko królowi swemu Jezusowi: — poganie i żydzi buntują się i odmawiają Mu posłuszeństwa, odrzucają słowo Jego święte — i wiarę świętą; — heretycy i schizmatycy buntują się i znieważają Go przekręcając prawdę przezeń objawioną; — zli katolicy buntują się przekręcając zuchwale Jego wolę, a oddając się na służbę szatanowi przez gwałcenie dni świętych, bluźnierstwa, przekleństwa, kradzieże, pijaństwo, nienawiści, zemstę — i rozpustę.

Biedny nasz Pan!... On przecie chce panować, aby ludzi uszczęśliwić i wyrwać ze strasznej niewoli szatana, który za karę ich zuchwalstwa odziedziczy nad nimi wieczne panowanie w piekle... Jezus ich żałuje, że miasto Mu służyć — służą swemu największemu wrogowi... Może i ciebie żałował!... może dziś jeszcze żałuje, widząc cię w kajdanach grzechu!...

Upamiętaj się, a upadłszy kornie do nóg twego króla, przeproś Go, wołając: „grzeszyliśmy, czyniliśmy niebożnie, niesprawiedliwieśmy się obchodzili... we wszystkich sprawiedliwościach twoich. Niechże się odwróci gniew twój od nas.” (Bar. 2, 12.) Przepraszam, żem Cię nie czcił, mój Jezu! żem Ciebie nie słuchał, mój królu; żem Cię nie miłował nadewszystko — nad pieniądze, nad zysk, nad rozkosz doczesną... nad wódki kieliszek. Wstyd mi... wstyd królu mój! Oto, aby zadosyć uczynić ci za moje bunty... za bunty i tych pogan, i tych żydów, i tych heretyków, i tych schizmatyków, i tych złych katolików — ofiaruję się Tobie odtąd całkowicie, z ciałem i duszą na zawsze. Rządz, kieruj mną, jak chcesz, a udziel łaski, abym tej obietnicy do końca życia wiernie mógł dochować.



Czem są Święci w świecie?

Każdy Święty — to ozdoba i kwiat ludzkości. Każdy Święty jest człowiekiem doskonałym. Każdy jest bohaterem!

Każdy jest mocarzem silnej, niezłomnej woli. Każdy zwycięzcą był samego siebie, swoich namiętności i najrozmaitszych przeszkód, pokus, przeciwności, jakie stawiał im świat na drodze cnoty!

Każdy Święty cierpiał wiele, choć był tak bardzo miłowany od Boga. Wielu Świętych spotykały z woli Bożej wielkie nieszczęścia, przykrości, zawody. Nie jeden Święty z pracy swej apostołskiej nie widział prawie żadnej korzyści. Nie jeden Święty umarł, potępiony przez otoczenie swoje, zapomniany od najbliższych.

Każdy Święty — to wzór człowieka.

Każdy Święty — jest filarem Kościoła i jego obroną. — Ci wielcy ludzie, bohaterowie, dobroczyńcy ludzkości — to najlepsze dzieci Kościoła, to chluba Kościoła. Kościół je wychował, Kościół je takimi uczynił i łaską Bożą w Kościele. Ci Święci życiem swoim uczą nas

miłować Kościół św. — bo on był ich Matką, Królową, Nauczycielką.

Święci są najlepszą obroną Kościoła. Niech świat plwa na Kościół i rzuca obelgi — najlepsi ludzie, jakich ziemia wydała — ci, co stokroć więcej zasłużyli względem ludzkości niż wszyscy uczeni niedowiarkowie — to najlepsze dzieci Kościoła — to prawa ręka Kościoła, to rdzeń Kościoła.

Dzieło Mistrza chwali — Święci są pochwałą Kościoła. Święci są potępieniem grzechu a pochwałą cnoty. Obrońcami wszelkiej cnoty, wszelkiego dobrego uczynku są Święci. Pobożność, czystość, pokora, cierpliwość, pracowitość, — posłuszeństwo, — miłość bliźniego — mają w nich obrońców i orędowników — a niewiara, nieczystość, pycha i wszelka światowość, miłość własna i rozpasanie swawoli mają w nich sędziów, gromicieli i wrogów.

Dobro może apelować do Świętych i uważać się za spokrewnione z nimi; co złe jest i złem chce zostać, każdy występek, ze wstydem musi unikać ich oblicza i widoku.

krotnem przenoszeniu złożono jej ciało nie zepsute w Volcie, miejscowości bliskiej miejsca jej urodzenia. Papież Pius IX zatwierdził jej cześć w roku 1866.

Wiemy, iż błogosławiona Paula pracowała ze wszystkich sił nad tem, aby dojść do doskonałości i uważała za najlepszy środek dojścia do tego celu, rozważanie rzeczy niebiańskich. Ponieważ te rozważania zapalały w jej sercu żar miłości Bożej i nienasyconą żądzę przewycięzania i umartwiania siebie.

Na drodze cnoty, na drodze do nieba niepowinniśmy się lękać żadnych uciążliwości ani trudów, ani też być chwiejnymi — lecz powinniśmy się ożywiać ciągle świeżą i wytrwałą odwagą, dążyć od dobrego do coraz lepszego i w ten sposób starać się dojść aż do doskonałości. Zdziałać to może w naszej duszy tylko gorąca miłość Boga. Święty Augustyn mówi: „Dusza

napelniona miłością, postępuje ciągle wyżej!” Przeciwnie, gdzie nie ma miłości, tam nie może być mowy o stałem zbliżaniu się do doskonałości ani też o żadnym postępie. Kochaj zatem, duszo chrześcijańska! Kochaj Boga całym sercem, a wtedy idź za popędem twego serca. Gdzież ono cię zawiedzie? Do Boga. Twojem całym bogactwem Bóg, który jest wysoko, a więc serce twoje wyprowadzi cię w górę na szczyt cnoty, do doskonałości, do Boga, a sam Bóg dopomoże ci w tem. Nic nie zdoła lepiej zapalić tej miłości w naszym sercu, jak ciągle rozmyślanie rzeczy niebieskich, rozmyślanie o Bogu i Jego przymiotach, Jego wieczności i wielkości, Jego piękności i miłości, Jego miłosierdziu i dobroci, Jego świętości i sprawiedliwości: rozważanie tego, co Bóg przygotował nam, jeżeli wytrwamy w Jego miłości.

Na groby.

„Memento mori! W umarłych święto
Wciąż powtarzają dzwony ten ton:
„Na śmierć pamiętaj!” Smutne memento
Przed wzrok nam rychły prowadzi zgon.

Życie przelotną trwa ledwie chwilę
I jak błyskawic przemija ślad;
Może już wkrótce spoczniesz w mogile,
Może już wkrótce rzucimy świat.

Wiatr tak żałośnie zawodzi, płacze,
Tak łka boleśnie i jęczy tak:
„Chodźcie na groby, biedne tułacze,
Pochylcie głowy pod krzyża znak!”

„Memento mori!” Wszystko w około
Dziś piętno śmierci na sobie ma,
Smutku zaduma spływa na czoło,
A w oku żalu perli się łza.

Po niebie chmury snują wciąż chyże,
Na grobie zwiędły szeleści liść,
Ku górze wznoszą ramiona krzyże,
Wskazując duszom, gdzie trzeba iść.

Paula Wężyk.

Serce Jezusa a czyściec.

Czyściec jest dziełem miłości.

Dusze, obarczone winami z powodu licznych grzechów powszednich, i także ciężkich, od Boga już odpuszczonych, nie mogą w chwale łączyć się z najczystszym i najsprawiedliwszym Majestatem Bożym, zanim nie wypłacą się Bogu ponoszeniem cierpień. Nic nieczystego nie może wejść do Królestwa niebieskiego, co więcej, dusze, zbrukane plamą grzechową, wolałyby obrać sto piekieł, niż stanąć przed Najczystszym Obliczem Boga przed oczyszczeniem się, jak powiada św. Katarzyna Genueńska.

Miłość Boża przychodzi tu duszom na pomoc. Gdy przekraczają próg wieczności, objawia im Sędzia, Jezus Chrystus, — w nowym świetle niepojętą Świętość i Sprawiedliwość Ojca, oraz odsłania im miłość Swego Serca, którą w niewdzięczności swej pogardzały, popełniając liczne grzechy. Zawstydzony tem poznaniem dusze, obierają dobrowolnie dłuższą lub krótszą rozłąkę z Najczystszym Bogiem, zanim nie oczyszczą się zupełnie z pozostałych win.

Gdy zaś wśród cierpień dusze przygotowują się do błogiej łączności z Bogiem na wieki, Serce Jezusa w Przenajśw. Sakramencie zanoszą modły do Ojca i w czasie Mszy św. ponawia nieustannie swą krwawą ofiarę na Golgocie w sposób bezkrwawy, aby przypieszyć dla dusz czyścowych godzinę wybawienia.

Serce Jezusa jest sercem najświętszego Sędziego. Pragnie dusze zespolić ze sobą, ale domaga się wprawdzie zupełnej czystości.

Oczyszczajmy serca nasze serdecznym żalem, szczerą i pokorną spowiedzią, a potem z czystego serca wołajmy do Boga i ofiarujmy mu nasze zadośćuczynienia za dusze w czyśćcu.

Czyściec jest kazią miłości.

Miłość jest dla dusz czyścowych źródłem najboleśniejszych cierpień. Podlegają dusze w czyśćcu obok dotkliwych mąk, działających na zmysły, cierpieniom czysto duchowym. Przejmują je niewymowny ból na widok nieskończonej Bożej Świętości a własnej nikczemności i brzydoty. Przenika je do głębi boleść, że Miłości bez granic nie miłowały godnie za życia. Trawi je przede wszystkim tęsknota za Bogiem, ku któremu rwą się z miłości — ale nadaremnie, gdyż niespłacony dług odłącza je dotąd od błogosławionego zjednoczenia z Nim.

Kto za życia tęskni w miłości za Bogiem, kto miłością jednoczy swe serce z Sercem Jezusa, ten skróci sobie dni cierpień w czyśćcu. Brak poznania Boga, brak rozmyślenia jest przyczyną, że nie tęsknimy całą duszą za Najwyższym Dobrem, że obrażamy Miłość Nieskończoną licznymi grzechami, a nie odczuwamy z tego powodu głębokiego bólu duszy.

Uczmy się od dusz czyścowych miłować wśród cierpień, jakie miłość Boża na nas zsyła. Ofiarujmy nasze ofiary i znoje, w takim duchu znoszone, za dusze w czyśćcu. Spełnimy przez to obowiązek miłości bliźniego, i upodobnimy się do Najśw. Serca Jezusowego, które cierpiało i wciąż jeszcze na ołtarzu się ofiaruje za dusze czyścowe.

Czyściec jest bramą do miłości.

Za czyśćcem niebo! — Dusze czyścowe mają pewność, że będą zbawione, że będą weselić się na wieki i opływać w szczęście bez przeszkód i bez końca.

„Bóg mnie miłuje, miłować mnie będzie na wieki” — ta wiadomość opromienia te dusze radością, daje im już przedsmak nieba. Chętnie cierpią, i cierpiałyby jeszcze więcej, bo kresem tych cierpień jest szczęśliwość w miłości. Za mało myślimy o niebie, o wiekuistej chwale i radości. Dlatego w cierpieniu podajemy się małoduszności, smucimy się i zniechęcamy. Trzeba pamiętać na niebo! Nagroda zbyt wielka, którą jest Sam Bóg, niech nadzieję naszą ożywi, — niech prace nasze podwoi, niech męstwem nas karmi.

Przyzwyczajając się musimy, aby zawsze działać z pobudki miłości, z miłości ku Najśw. Sercu Zbawiciela, które nas pierwaj tak ukochało. Dobrze uczynki, spełniane z miłości, są skutecznym środkiem wspierania dusz czyścowych. Przytem zachowują one i nas przed długim czyśćcem.

Najczystsze i najświętsze Serce Zbawiciela! Chcę usilnie starać się o wielką czystość serca, chcę z miłości ku Tobie znosić cierpienia, które mi duszę moją doświadczasz i oczyszczasz, chcę wszystkie ofiary ponosić chętnie, bo Ty, Miłości moja, będziesz nagrodą moją zbyt wielką.

Wszystkie moje usiłowania i trudy, w tym celu podjęte, składam u stóp Najśw. Serca Twego, abyś je przyjął raczył jako zadośćuczynienia za dusze w czyśćcu. Wiem, że miłując te dusze dla Ciebie, Ciebie szczególniejszym sposobem miłuję i uwielbiam.

Po śmierci.

Czy w radości, czy w boleści,
Żyło tutaj serce twe,
Wszystko jedno jest tam, gdzie
Ni ból, ni żal się mieści.

Co za sobą tu tęskneły,
Tam w ojczyźnie znajdują się,
Tam połączą serca swe,
Którzy tu w rozłące żyli.

Ks. dr. W. Galant.

Prawda katolicka.

Czy można się modlić do dusz czyścowych?

Miałam zwyczaj często modlić się do dusz w czyśćcu cierpiących, i z wielkiem zaufaniem udawałam się do nich w trudnościach. Tymczasem dwie poważne osoby powiedziały mi, że nie można się modlić do dusz czyścowych, bo one nic dla nas uczynić nie mogą. Teraz czytałam w żywocie pewnej świętobliwej osoby, że miała wielkie nabożeństwo do dusz w czyśćcu i zawsze o ich pomoc prosiła. Jaka jest nauka Kościoła?

Że można się modlić za dusze czyścowe, to każdemu katolikowi jasne. Ale czy można się modlić do dusz w czyśćcu? Przecież one nie są jeszcze w chwale u Boga, ale na srogiej pokucie i raczej naszego wstawienia potrzebują! Tą trudnością powodując się twierdzili niektórzy teologowie, że nie należy modlić się do, ale tylko za dusze cierpiące.

Jaka jest nauka Kościoła? Urząd nauczycielski Kościoła nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie z taką jasnością i pewnością, jak w innych prawdach religijnych, np. że Najśw. Panna jest niepokalanie poczęta, lub że jest 7 sakramentów. Nigdy jednak nie potępił, ani nie zabraniał pobożnego zwyczaju uciekania się do dusz czyścowych, by one swoimi modłami wypraszały nam łaski u Boga.

Owszem mamy wcale poważne dowody, że Kościół nawet pochwała tę praktykę. W r. 1858 odbył się prowincjonalny synod metropolii wiedeńskiej, który pomiędzy innemi powziął i taką uchwałę o duszach zmarłych: „Ci, którzy umarli dla oczu naszych, — jeśli nie zeszli z tego świata skalani śmiertelnym grzechem — żyją Bogu i pozostają złączeni z nami wiarą i miłością. Wstawieniem swoim wspomagają nas, choć jeszcze nie są przypuszczeni do oglądania Boga i wyczekują, byśmy im z pomocą spieszyli“. (Titulus V, cap. 16). — Posłuchajmy jeszcze uchwały innego synodu prowincjonalnego, który się odbył w Utrechcie (Holandia), w r. 1865. Brało w nim udział 6 biskupów. Oto słowa tej uchwały: „Niech księża proboszczowie i inni głosiciele słowa Bożego nie zapominają pouczać wiernych o obowiązkach miłości względem zmarłych...

Niech im należycie tłumaczą, jak ścisłą jest nasza z nimi łączność, chociaż dla oczu naszych umarli i nami się rozłączyli. Wierzmy bowiem, że — jeśli nie zmarli skalani grzechem ciężkim — żyją Bogu, że są z nami wiarą i miłością połączeni i proszą za nami Boga, a równocześnie błagają nas, byśmy ich wspomagali modlitwami, jałmużnami i innemi dobrymi uczynkami, dopóki się zupełnie nie oczyszczą.“ (Tit.V, cap.8).

Obydwie te uchwały synodów prowincjonalnych Rzym zbadał, zatwierdził i pochwalił. W prawdzie to zatwierdzenie i pochwała nie ma takiej mocy, jak orzeczenie powszechnego soboru albo samego Papieża, kiedy jako najwyższy Nauczyciel wstępuje, stanowi jednak dla nas wyraźną wskazówkę, jaką jest w tej sprawie myśl Kościoła. A zatem wierni mogą się prywatnie modlić do dusz czyścowych, niema w tem żadnego błędu, ani niewłaściwości. Modlimy się również z pożytkiem, bo jak mówią oba synody: dusze czyścowe „proszą za nami Boga“ i „wstawieniem swoim nas wspomagają“.

Głos protestanta o małżeństwach.

Bardzo aktualny list pasterski o sprawach małżeńskich wydał do swych duchownych protestancki Biskup dr. Furse z St. Albany. Najważniejszy ustęp listu dra. Furse, który się ukazał w „Morning Post“, brzmi:

„Panuje dziś zdanie, że można się obejść bez Boga i dlatego ludzie chcieliby Kościół nagiąć do siebie. Powiadają wam, że będę temu przeciwny i dodając, że kler nie powinien udzielać ślubu ludziom, którzy byli rozwiedzeni. Nie będę nigdy pomagał w tem, by ktokolwiek rozwiedziony otrzymał ślub kościelny.

Może powiecie: „Kim jesteś, abyś ich sądził? Czy jesteś lepszym od nich?“

Liturgia powiada: „Na zło i dobro łączę się z tobą jako mąż lub żona. Chociażbyś mi uniemożliwił współzycie z tobą, łączę się z tobą, jako mąż albo żona, aż nas śmierć rozłączy.“

Składacie więc uroczystą przysięgę wobec Boga w Jego Kościele, a potem prosicie mnie, abym asystował przy tej samej przysiędze mężczyzny lub niewiasty, którzy już raz tę przysięgę złamali. Nigdy nie zgodzę się na to, by uczynić ze słowa świętego farsę bluźnierczą. Nikt nie ma prawa prosić Biskupa o poparcie tak obrzydliwego i ciężkiego bluźnierstwa.“

Życiorysy.

KS. BADENI S. J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Ciąg dalszy.) (1807—1852.)

Wspaniała procesja, gorące słowa, które pod świeżo wzniesionym krzyżem padły z ust O. Karola, wyrwały się — tak tu, jak wszędzie gdzie Antoniewicz wzywał do pokuty, do Boga prowadził — niezatartymi głoskami w sercu, w pamięci tysięcy uczestników. Dziś jeszcze, po osiemdziesiąt lat, pamięć ta się nie zatarała. Dwóch nad grobem stojących starców opowiada z rozrzwinięciem szczegóły misji; szkicuje, w jakim porządku posuwała się procesja

Gęstym drzew wieńcem otoczone sioło
Ze wzgórz na niebo pogłada wesoło;
Naokół łany wróżą plon bogaty,
I widać tylko zieloność i kwiaty;
Kwiaty na wzgórzach, po gajach, nad smugą —
Zda się, że wiosna spóźniona za długo,
Darząc za zwłokę te ostatki maja,
Wszystkie swe wdzięki i łaski podwaja,
I w dzień dzisiejszy i w tę włość wybraną
Zbiera wraz całe dziewicze swe wiano.
Słońce też radę z tych gód od zarania,
Leniwie teraz na zachód się skłania,

I choć już ziemię swym kręgiem dotyka,
Ani jednego nie gasi promyka;
Lecz tak porannie sieje światłość całą,
Jakby na odwrót znowu wschodzić miało.
I o dnia końca wszystko zapomina,
Żadna na gałąź nie wraca płaszyna;
Wszędzie z nadzieją radość jak o świetle,
Drga, czeka czegoś, wszędzie ruch i życie.

Lecz gdzie są ludzie? — Czy mię oko łudzi?
Życia tu pełno — a pusto bez ludzi.
Żadna na polach nie krząta się praca,

z krzywińskiego kościoła do czerwonowiejskich „gajów“; maluje twarz, postać, sposób mówienia Antoniewicza, jakby przed paru miesiącami nań patrzyli, przed paru tygodniami go słuchali. W inny sposób, innemi słowy, ale wyrażającemi te same uczucia i wrażenia, których doświadczyli młodzi wówczas parobcy, opisał założenie i poświęcenie misyjnego krzyża w Czerwonejwsi, Stanisław Koźmian, jeden z najgorętszych wielbicieli Antoniewicza, na wspólnej literackiej, poetycznej, jeśli nie kaznodziejskiej niwie z nim pracujący, do tych samych zawsze co on dążący celów, ideałów. Poetyczny ten opis, rzucony na papier pod świeżem, potężnem wrażeniem, najlepiej i nam to wrażenie uprzytomnić potrafi; najłatwiej nas przeniesie między tłumy otaczające misyjny krzyż, słuchające z zapartym oddechem gorących słów misjonarza:*

* „Krzyż misyjny w Czerwonejwsi. Wspomnienie 27 maja 1852 r.“

Bydło na nocleg do obór nie wraca;
Żadne po łanach nie wznoszą się glosy,
Nie skrzypią plugi, ani chrzęszczą kosy;
Do chat, do stodół, wszędzie dzizwi zaparte,
Tylko na dachu bocian trzyma wartę.
I w tym kościółku, choć otworem stoi,
Pusto i głucho. — Skądże u podwoi,
W oknach, na ścianach, skąd te kwiaty świeże?
Kto zatlił lampę, co ołtarza strzeże?
A ten krzyż nowy i wzniosły przede mną,
Kto go wystawił? — Kto ręką tajemną
Ubrał go w wieńce? Czy z nieba anieli,

Nie widząc ludzi, na dół tu spłynęli,
By po swojemu, wśród ziemi wesela,
Święcie, przeczyście uczcić Zbawiciela?
Ach! czemuż niema ludzi tu w pobliżu,
By odebrawszy służbę przy tym krzyżu
Wprost od aniołów, już się od tej chwili
Czcic Zbawiciela święcie nauczyli.

Lecz patrz, patrz na wschód, jaki to z daleka
Tuman w przestrzeni wznosi się, przewleka,
Spiesz w tę stronę, wije się po łące?
Opadł — co widać? — to ludu tysiące
Dążą tu ku nam poważnymi krokami;
Jakby za słońcem ciągnące obłoki
Błyszczą chorągwie, a każda na przedzie
Osobny orszak poza sobą wiedzie.
Już widać dobrze, jak w komże odziani
Pobożnym szykom przywodzą kapłani.
Już śpiew ich słychać i już się do krzyża
Z białą chorągwią orszak dziewic zbliża.
Pierwsze im w niebo obiecanie wniesie,
One więc pierwsze stają tu przy Chrystusie.
Za nimi idzie z chorągwią czerwoną
Matek — miłości męczenniczek — grono.
Dalej młodzieńcze, jak gdyby nadzieją,
Zielonym znakiem nad głowami wieją.
I naostatek — z barwy niebieskiej,
Ojca w niebiesiech zastępcy na ziemi,
Czwartą chorągiew gospodarzy wiodą.
A ziemia pół swych zielonością młodą,
I śnieżnych kwiatów odzieniem dziewczęcem, —
A niebo zda się błękitów obliczem
I szkarłatami zachodnich płomieni —
Tło tych chorągwi rozciągać w przestrzeni.

I już porządkiem stoją cztery stany,
A kapłan, w kapę złocistą przybrany,
Krzyż ten wyniosły ku wiecznej pamięci
Odbętej misji, uroczyste święci.
Zaledwie skończył, a inny z ambony
Wskazuje kapłan na krzyż poświęcony.

„Oto krzyż, bracia! — rzecze kaznodzieja —
W nim nasza wiara, miłość i nadzieja.
On drogokazem dla ludzi do nieba,
On uczy jak żyć i jak cierpieć trzeba...
Krzyż więc swój kochać, niech się każdy stara,
Miara miłości jest cierpienia miara;

Ku wiecznej ten się tylko wzniesie chwale,
Kto się prostując w swym bólu wytrwale
I wciąż wzrastając w miłości olbrzyma,
W cierpieniach miarę z swym krzyżem dotrzyma;
Krzyż bowiem każdy, czy krótki, czy długi,
Siega aż niebios nadmiarem zasługi.
W tej to zasludze — nasze szczęście, chwala,
W tej to zasludze rzeczywistość cała —
Reszta złudzenie. Ot, patrzcie, te kwiaty,
Których przepychem gną się ziemi szaty,
Zwiędła, zmarnieją przed końcem tygodnia;
Zerwie je ręka, zdepta krok przechodnia;
Ale te kwiaty, które krzyż ten wieńczy,
Nie zginą, tracąc swą krasę młodzieńczą,
Bo woń dziękczynną do nieba unoszą,
A ta znów spadnie łask i pociech rosą.
Cierpieć więc, cierpieć, w miłości, w pokorze,
A idąc zawsze po Chrystusa torze,
Nawet cierpienia nie wznosić się pychą,
Dziękując głośno, ale cierpieć cicho.
Stanie pod krzyżem, gdy was świat poniża,
By się uzbroić milczeniem u krzyża.
Stanie pod krzyżem, gdy was świat wynasza,
A wnet pokorą legnie próżność wasza,
Stanie pod krzyżem, gdy wam ciemno w duszy,
On was oświeci, wasze łyzy osuszy.
Stanie pod krzyżem, gdy niepamięć ludzi,
Lub pamięć grzechów rozpacz w was obudzi,
A grzechy wasze, choćby win kolejną
Były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją...
A jak bluszczy polny, przy drodze sierotą,
Okryty kurzem, przywalony od błota,
Zdeptany nogą zeliwczą człowieka,
Czeka na rosę, na deszcz niebios czeka,
By go obmył, — i szuka z tęsknotą
Drzewa, by wspiąć się, wzrosć nad ziemi błoto, —
Tak dusza moja grzechem przywalona,
I złością świata zdeptana, zraniona,
Czeka na rosę twego zlitowania.
Szuka podpory i pod krzyż się skłania,
By tam złożywszy ciężkich grzechów brzemień,
Mogła do góry wzrosć nad lichą ziemię.
Daj, daj, o! Panie! niech się tak miłośnie
Wijac ma dusza, aż do stóp Twych wzrośnie
Bo jeśli będzie bez Twojej opieki
Pełzać po ziemi, to uschnie na wieki.
Zlituj się, zlituj!”

Rzewny głos kapłana
Jeszcze nie ucichł, a już na kolana
Lud wszystkich padłszy, w prośbie i podjęcie
Do Zbawiciela wspólnie wznosił ręce.
Spojrzałem na krzyż, i wraz mi się zdało,
Że święte na nim rozwieszzone ciało
Nagłą, cudowną objawiło zmianę,
I wkoło światłem nadziemskim oblane
Zadrgnęło życiem. W cierpiące oblicze
Wpłynęły bóstwa blaski tajemnicze.
Zbawiciel spojrzał na lud swój z wysoka,
Wszzechwładzącego głębokością oka;
I gdy się przed nim wszystkie głowy kłonią,
Odkrzyżowaną błogosławił dłońią; —
Naprzód rodzinę u stóp krzyża zgietą,
Co tu przyzwała to pokutne święto,
Wraz błogosławił aż w dziewięte plemię, —
Potem na okrag okoliczną ziemię,
Z której ku Niemu przez świat tych ciąg cały
Pobożne tłumy codzien przybywały, —
Wreszcie kraj wszystkich, cierpiący na nowo,
Którego duszą i sercem i mową
Lud tu zebrany składał cześć i modły,
Co naszych przodków w bój za wiarę wiodły.
A im co kolei szerszą przestrzeń ziemi
Błogosławieństwem Pan zajmował swemi,
Tem krzyż rósł wyżej, aż błyszcząc precudnie
Z wschodu na zachód, z północy w południe,
W morzu gwiazd tajał.

Wtem skrzydło Anioła
Stróża mego spędziło mi z czoła
Dalsze widzenia zapędy zbyt śmiałe
I tylko styszał, jako Pana chwałę,
Odwrotnych tłumów pożegnalne głosy
Coraz to dalej wzbijały w niebiosy,
I tylko widział, jak ów Chrystusowy
Sługa, co siłą apostołskiej mowy
Wszystkie przed chwilą głą i wzruszał dusze,
Teraz w milczeniu i głębokiej skrusze
Sam padł przed krzyżem, składał korne dzięki
Za łask tak wiele z Zbawiciela ręki,
Płakał, jak gdyby przebaczenia prosił,
Że tak niegodnie chwałę jego głosił,
I zdał się mówić w pobożnym zachwycie:
Zbaw lud ten, Panie! a weź moje życie!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIECIĘ MARJI.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

4)

(Ciąg dalszy.)

II.

Pięć lat przebywała Julja w szkole u Sióstr było jej tam jak w domu.

Serce jej uszlachetniało się coraz więcej, umysł wchłaniał mnogo nauk, najpiękniej zaś rozwijała się jej pobożność i przywiązanie do Matki Boskiej. Serce każdego człowieka musi mieć swoją miłość, bez niej nie może żyć, nie może i działać. Człowiek jest do miłości Boga stworzony, dlatego znajduje swój cel i przeznaczenie w Bogu. Lecz niezliczone są błędy serca ludzkiego, nierachowane owe stworzenia żywe i martwe, do których skłania się serce ludzkie. Im więcej duch, fałszywą drogą idąc, wynosi ciało nad duszę, rzeczy zmysłowe nad duchowe, tym mniej człowiek posiada szczęścia prawdziwego; im więcej używa uciech doczesnych, tym więcej rośnie pragnienie ich użycia, zmysłowość bierze górę nad wszelką wolą i myślą. Bóg oddala się od człowieka, a człowieka od Boga; używanie świata staje się celem życia człowieka, lecz w końcu człowiek niszczy się na ciele i duchu, szkodzi społeczeństwu i smutny bywa jego koniec.

Była to szósta zima pobytu Julji w szkole. Dziewczynki właśnie zgromadzały się w kaplicy na modlitwę wieczorną, kiedy Julja z przeraźliwym krzykiem padła omdlała na ziemię. Straszliwie zbladła, oczy miała mocno zamknięte, usta sine poruszały się kurczowo. Z przestrachem zaniesiono ją do izby przeznaczonej dla chorych i poruczono ją opiece dwóch zakonnic. Julja, wyrosła już na dziewczę, była silna i zdrowa, kilka minut

przedtem rozmawiała wesoło ze swymi sąsiadkami przy wieczerzy, skąd więc to nagłe omdlenie, żalospny krzyk? Od dawnego czasu nie żaliła się na żadne cierpienie. Minęło pół godziny, wszelkie środki zdawały się daremne, a lekarz, którego przywołano, kręcił głową, bo Julja leżała jak martwa, i tylko w zwierciadle przy ustach trzymanem, można było poznać, że nieco oddycha. Wreszcie wytrysnęło kilka wielkich łez z jej oczu, powoli rozlało się życie ze serca w całe ciało, ręce drgnęły, i kiedy otworzyła oczy powoli, lecz szeroko, patrzała bezmyślnie przed siebie.

„Mój ojcie!” zawołała nagle pokrywając oczy rękoma, jakoby chciała się uchronić od niemiłego widoku:

„Tu było jakieś okropne wzruszenie umysłu,” rzekł lekarz, zwracając się do zakonnic.

„Nic nie wiemy innego,” odrzekły, „jak to, co panu doktorowi powiedziałyśmy. Czy może być źle?”

„Może być bardzo źle,” powiedział lekarz. Wydał kilka rozporządzeń i poszedł.

Krótko potem weszła przełożona do izby, pochyliła się z miłością nad chorą, zrobiła jej znak krzyża świętego na czole i położyła mały obrazek Matki Boskiej na piersiach. Chora się obudziła i lekki uśmiech zstąpił na usta. Skoro zobaczyła przełożoną przy łóżku, ścisnęła ją za rękę, a kiedy siły coraz więcej wracały, rzekła cichym, lecz rozpaczliwym głosem, który przeszył serca wszystkich przytomnych:

„Mój ojciec umarł!”

Powiedziała to z taką pewnością, że przełożona zdziwiła się.

„Skąd ci taka myśl nieszczęśliwa?” zapytała, „przecież wczoraj dopiero otrzymałaś list z domu od ojca, w którym ani słowem nic nie wspomina o chorobie.”

Na straży.

Łączymy częstokroć pojęcie obowiązku z wiernością żołnierza. Przypomnijmy sobie sztyldwacha w Pompei. Znalezione go na posterunku pogrzebanego popioły Wezuwiusza. Był to zaprawdę wierny żołnierz. Kiedy wszyscy uchodzili, on nie opuścił swego stanowiska. To było jego obowiązkiem. Postawiono go, aby strzegł danego miejsca i on się nie zachwiał, aż zadławiony został przez siarczane wyziewy i zasypany przez spadające popioły. Ciało dzielnego strażnika rozpadło się w pył, lecz pamięć jego przeżyła. Pozostały hełm, kopia oraz napierśnik — można jeszcze oglądać w neapolitańskim muzeum Burbońskim.

(S. Smiles: Obowiązek.)

Pytania i odpowiedzi.

1. Czytam dość często w gazecie w odezwach pośmiertnych słowa: „Niech mu ziemia ślaska lekką będzie“. Czy to dobrze tak pisać?

Odpowiedź: Nie. Jest to wyraz pogański. Katolicka gazeta niech pisze: „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!“ albo: „Niech odpoczywa w pokoju!“ albo: „Wielkuista światłość niech mu świeci!“

2. Jeśli się opuściło jakiś warunek, ale bez żadnej winy swojej, czy zyskuje się mimo to odpust?

Odpowiedź: Nie. Albowiem odpust jest to dobrodziejstwo udzielone wiernemu pod pewnymi warunkami. Jeśli te warunki spełni sumiennie, stanie się uczestnikiem dobrodziejstwa; jeśli zaś je opuści, chociażby bez winy, wówczas ominie go to dobrodziejstwo duchowne.

3. Jeśli ktoś przez nieuwagę skosztuje, czy mleko skwaśniało, lub jakieś innej potrawy, w ten sposób, że połknie, choćby bardzo mały kawałek, czy może jeszcze komunikować?

Odpowiedź: Nie może, gdyż przyjął pokarm z zewnątrz.

„Mój ojciec umarł,“ odpowiedziała dziewczyna. „Kiedyśmy szli do kaplicy, ogarnął mnie niewysłowny strach, nic naokoło mnie nie widziałam, lecz oko moje jasno patrzyło na to, co się dzieje w domu. Ojciec szedł przez rynek, na wieży wybiła godzina siódma. Wtem widzę, jak nagle się chwieje, ręce jego szukają podpory, lecz żadnej nie znajdują, głowa się skłania, w tej chwili pada nieżywy. To widziałam tak wyraźnie, jak teraz na was patrzę, chciałam biednemu, kochanemu ojcu skoczyć na pomoc — i już więcej nie wiem, zmysły mnie opuściły, ciało opadło pod ciężarem bólu, — umarł.“

Bez tchu słuchały zakonnice tego krótkiego opowiadania. Głos dziewczyny brzmiał jak głos ducha, a kiedy skończyła, spłynęły strumienie łez po jej obliczu pięknem, szlachetnem i bolesnem. Zakonnice starały się ją pocieszyć z całą miłością serca; przedstawiały jej, że może tak źle nie będzie, lecz wszystko było daremne; „umarł“ powtarzała ciągle.

Noc i następny dzień minęły, a w stanie Julji nic się nie zmieniło. Cicho leżała w łóżku, ciągle modłać się i łzawem okiem patrząc na obraz Marii. Otoczenia swego jakoby nie widziała, jej myśl, jej dusza były daleko od tego, co ją otaczało; jej duch znajdował się nad świeżym grobem, obok matki biadającej; wiara zaś znowu prowadziła ducha ku niebu, gdzie widziała duszę ojca pomiędzy anioły, a ta myśl najpierw pocieszyła jej serce żbolale.

Przełożona nie wiedziała, co o tem wszystkim sądzić. Kochając Julję nie chciała wierzyć, aby to było prawdą, a z drugiej strony nie mogła tego uważać jako chorobliwy wymysł Julji. Wtem przyniosła Siostra listy, a przełożona spostrzegła zaraz jeden pomiędzy nimi z czarną pieczętką. Złowrogi przecucie ją ogarnęło.

Ku zabawie.

Na wsi.

Maciejowa: „No wstawaj próżniaku!“

Maciej: „Oj, oj! kiedy jestem zmordowany!“

Maciejowa: „Adyć, ty zatracęncze jakiś przez całą noc chrapałeś jak zabity.“

Maciej: „No, tak, spałem... Ale mi się śnił zem bez ten cas dwa siągi drzewa porąbał.“

Kolumb.

„Czy Kolumba uważano by za nadzwyczajnego człowieka, gdyby dziś żył?“

„Naturalnie, gdyż liczyłby obecnie kilkaset lat.“

Te wynalazki.

„Znowuście się upili, czuć od was wódkę na dziesięć kroków.“

„Ja nie wiem panie, co to za ludzie na tym świecie! Potrafili wynaleźć telegraf bez drutu, proch bez dymu, a tej wódki bez smrodu nie mogą wynaleźć.“

Przewidywca.

„Pamiętaj najdroższa, że teraz zostałam moją żoną i że przysięgałam mi dożywotnią wierność. Za pierwszym razem, gdy złamię przysięgę, to cię zabiję.“

„A co zrobisz za drugim razem?“

Bociany.

„Teraz widzi się coraz mniej bocianów w mieście.“

„Nic dziwnego. Nie mają co robić!“

W szkole.

Nauczycielka odesłała uczennicę do domu, ponieważ była brudna i nieuczesana. Za godzinę zwraca czysta i zaczesana. Nauczycielka zadowolona mówi:

„A widzisz, jak teraz ładnie wyglądasz. A co mama powiedziała?“

„Mama mówiła: Niech tę twoją profesorkę choroba załutuje!“

Szybko rozerwała pieczętkę i czytała co następuje: „Wielebna Matko! Od środy 26 t. m. wieczorem o godzinie 7-mej jestem wdową, a Julja sierotą. Męża mego przyniesiono nieżywego do domu, z którego przed godziną zdrowy wyszedł. Paraliż serca zakończył nagle jego szlachetne życie, nieżywego znaleziono na rynku. Ból mój jest bez granic, bo słuszny. Nie mam siły, aby Julji donieść o nieszczęściu. Proszę, aby Matka to uczyniła we właściwy sposób. Powiedźcie jej, że ojciec jeszcze godzinę przed śmiercią rozmawiał o niej z radością, i pocieszcie nieboraczkę. Mój mąż nie mógł rodzinie nic pozostawić, jak tylko smutek, który z czasem się zmniejszy, lecz nigdy nie ustanie. Pamięć jego zawsze będzie błogosławiona.“

„A więc prawda,“ westchnęła przełożona. „Jak to dziwnie, cudownie, a smutnie zarazem.“

Potem poszła do Julji, która obie ręce ku niej wyciągnęła.

„Jak się miewasz moje dziecko?“

„Modlitwa mnie uspokoiła. Bóg mnie nauczył zniesć smutek cierpliwie. Lecz już drugi dzień po śmierci, czy niema jakiej wiadomości z domu? Co tam robi biedna matka?“

„Pisała.“

„I co?“

„Widzenie twoje...“

„Było prawdziwe? Wszak tak z pewnością, matko?“

„W imię Boże, prawdę widziałas; tak było owego wieczora, co do miejsca, czasu i rodzaju śmierci.“

Nastąpiło milczenie. Julja nie miała nadziei, a jednak potwierdzenie naturalne wypadku przygnębiło ją, potem ścisnęła usta i nowe, obfite łzy zaczęły płynąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie

Wybór żony.

Rasy silne, potężne narody wspierają się na krzepkiej instytucji moralnej i legalnej rodziny. Bez tej podstawy żaden naród żyć, żadne państwo utrzymać się nie może. Rodzina jest pierwszą elementarną instytucją ludzkości. Niema szczęścia rzeczywistego, pełnego, trwałego poza obrębem rodziny. Nie darmo też szczęśliwe życie małżeńskie nazywają rajem — zawiera bowiem rozkosze nieznane ludziom samotnym, nie napróżno jednak nie-szczęśliwe pożycie nazywają piekłem. I w jednym i w drugim wypadku nie przesadzają, i rajem i piekłem nazywają zupełnie słusznie...

Przed laty niedobre małżeństwo uważane było za nieszczęście, które dzięki Bogu rzadko się trafiało, ludzie bowiem mając poszanowanie religji i prawa, nie ośmielali się przestępować przykazań religijnych i wymagań prawnych, dzięki czemu małżeństwa były szczęśliwsze.

Teraz inaczej zupełnie — zmieniło się dużo! Większość ludzi utraciwszy wiarę, nie uważa na sakrament, nie uważa na przyjęte na się obowiązki... religja wiążąca małżeństwa osłabła. Nadużywając miłości przed ślubem — wstępują w związek małżeński już wyczerpani fizycznie, zepsuci moralnie, — skutkiem czego trudniej przywiązują się, dzięki zaś wyższemu stopniowi oświaty jest trudniej dwojgu ludziom zgodzić się w swoich dążeniach, poglądach i przekonaniach. W końcu ciężkie położenie ekonomiczne, wysilona walka o byt, gdy małżonkowie często cierpią niedostatek, również bywa powodem nieporozumień przy wielkiej zwłaszcza różnicy wymagań z jednej strony, a środków z drugiej.

Przyjawszy to pod uwagę, zrozumiałem jest dlaczego większość teraźniejszych małżeństw — jest nieszczęśliwa; rozumiem dlatego, że między małżonkami niema tych nici, a przynajmniej najgłówniejszych, to jest pociągu fizycznego i pokrewieństwa duchowego, — a bez tego przyzna każdy, że jest trudno przejść przez życie.

Widzimy więc, jak rzadko i trudno znaleźć szczęście rodzinne, lecz to nie wyłącza zupełnie, by to szczęście było nie do osiągnięcia — nie wyłącza dlatego, że nie wszyscy młodzi stracili religję, nie wszyscy nie będą zgodni usposobieniem, poglądem, przekonaniem, nie wszyscy są zepsuci moralnie i wyczerpani fizycznie — nie wszyscy będą niezabezpieczeni materialnie. Należy tylko wyjaśnić, komu i w jakich warunkach można wstępować w związki małżeńskie, a kto powinien unikać małżeństwa.

Kto czuje się na siłach sprostać obowiązkowi męża, ojca, lub żony i matki niech wstępować w związek małżeński. By godnie tyłu obowiązkowi odpowiedzieć, należy mieć dobre zdrowie i byt zabezpieczony. Osoby wyczerpane fizycznie, cierpiące na jakąś chorobę zaraźliwą, nie mające zabezpieczonego bytu, popełniają zbrodnię zawierając małżeństwo.

Niestety! Zbyt lekkomyślnie bywa traktowana sprawa małżeństwa w dzisiejszych czasach. Obecnie głównym warunkiem przy zawieraniu małżeństw, to sprawa majątkowa, jakże to mylne, i jak smutno się kończy! To

Pragniemy gorąco, żeby rodziny chrześcijańskie poświęciły się uroczyste Boskiemu Sercu Jezusa i od tej chwili błogosławimy wszystkim i każdemu z osobna, co przyczynia się do tego, żeby panowanie miłości Najśłod. Serca w ogniskach rodzinnych powszechnie uznane było.

Benedykt XV.

też w tym wypadku należy postępować ostrożnie i wybierać dobrze, kierować się zdrowym rozsądkiem. Młódzież dzisiejsza uganiająca się za błyskotkami winna więcej zwracać uwagę na stronę moralną danej osoby. Nie twarz piękna, różowa, stanowi prawdziwą wartość człowieka. I jabłko czerwone bywa robaczywe. Prawdziwą wartość stanowi dusza, należy tylko zbadać jej tajniki, odkryć jej wady i zalety, porównać zgodność i wspólne cechy charakteru, i jeżeli występuje pokrewieństwo duchowe między danymi osobami, jeżeli ich dusze potrafią zlać się w jedną jakoby całość i wytworzyć jedno pojęcie, przytem inne warunki nie są przeciwnie temu, wówczas wybór będzie dobry.

Młódzieży zainteresowanej w tym wypadku powiem: Umiećcie wybierać kobietę, którą pokochacie, zanim ulegniecie uczuciu poważnemu, tak słodkiemu i potężnemu, które was pochłonie, słuchajcie głosu rozumu, pozwólcie mu działać, aby miłość nie powstała z namietności przemijającej, której później żałować będziecie, niech rozum stanowczo powie sercu „nie“, gdy ono jest w błędzie, a zaledwo przemówiło jeszcze. Kochajcie tę kobietę, która warta kochania, której warto oddać się na zawsze i zupełnie. Niech jednocześnie rozum i miłość kieruje wami w wyborze towarzyszkii życia.

Wśród młodych dziewcząt starannie przez matki wychowywanych, zdala od wszelkich niezdrowych podmuchołów, których twarz i postać cała tchnie godnością, prawością, doskonałym zdrowiem moralnym jak i fizycznym, stanowiącym całą piękność, wśród tych i tylko tych szukajcie wybranej serc waszych. Kochaj taką, a będziesz przez nią kochany. Takie jest prawo natury: miłość wywołuje miłość. Zresztą człowiek rozumny i z charakterem zawsze otrzyma towarzyszkę, na którą zasłużył, słodką i czujną strażniczkę domowego ogniska, kobietę uprzejmą, cnotliwą, rozsiewającą szczęście wkoło siebie.

Dziś, gdy wszystkie zakusy szatańskie wyędzają swe siły, aby zdobyć sobie młodzież, wszczepić w jej duszę jad zgnilizny i zepsucia moralnego, aby wyrwać z jej duszy najświętsze ideały, aby rozbić rodzinę, usunąć i zdeptać sakrament małżeństwa — dziś każdy katolik, któremu dobro Kościoła i Ojczyzny leży na sercu, winien stanowczo przeciw temu wystąpić, odważnie bronić praw świętych, rozbijać wszelkie zakusy szatańskie, świecić przykładem życiem wśród otoczenia. Aby w ten sposób dobrze spełnić posłannictwo życiowe, należy je oprzeć na zdrowej i silnej rodzinie, bo jaka będzie rodzina, taki będzie naród cały. Tylko zdrowe rodziny mogą rokować nadzieję przyszłości narodu. Naród cherlaków, lalek, tchórzów, zdrajców i kłamców nie ostoi się, ale zginać musi prędzej czy później. Gdy przeciwnie naród ludzi charakteru, obowiązku i czynu, ludzi godnie noszących swe miano, pewnym i mocnym krokiem idących śmiało w życie — może rokować nadzieję przyszłości. „Ten tylko naród godzien żyć — co czuje sam, że — żyje“.

Z. Rochowiec.



Zaduszki sierotki.

Poszła Zosieńka w Zaduszki, rano, na grób matusi. Łezki jej płyną po bladej buzi, smutek ją dusi. Wreszcie, spłakana w słonku, na ławce usnęła słodko i zapomniała we śnie o smutku, że jest sierotką.

Zdawało jej się, że oto idzie przez śliczne gaje, hen, hen, daleko, aż tam, gdzie zorza z nad morza wstaje.

A z tej zorzeńki wyszła naprzeciw niej matuś miła, za którą Zosia we łzach gorących ciągle tęskniła. I utuliła matuś dziecinę u swego łona, za rączkę wzięła i szła z nią dalej przez kwietnie błonia.

A na tych błoniach w płasach igrały wesołe dzieci, a takie śliczne, jak kiedy słonko na rosę świeci. I między niemi poznała Zosia braciszka swego, dobrego Kazia, co umarł właśnie roku zeszłego.

I on ją poznał, więc się serdecznie ucałowali; potem on Zosi przypiął skrzydełka, barwy koralu, i tak fruwali sobie nad łąką, jako motyle, zrywali kwiatki, i tak im było dobrze i mile.

Wtem zobaczyła Zosia przecudną w jasności Panią, a mnóstwo dzieci, starców i dziewczę dążyło za nią. A dookoła się unosili piękni Anieli w złocistych blaskach, ze słodkim śpiewem, w liljowej bieli.

„Patrz córko, oto Najświętsza Panna, a za nią, dalej dusze tych wszystkich, co ją za życia bardzo kochali.“

Więc Zosia żywo się przycisnęła do Bożej Matki, ucałowała Jej święte rączki, podała kwiatki i zawołała, patrząc w Jej lica cudne, kochane:

„Pozwól mi, pozwól, Matenku Boża, niech tu zostanę!“

A Matka Boska dotknęła czule Zosieńki czoła i rzekła:

„Wtedy tutaj zostaniesz, jak Bóg zawoła. Ale się nie smuć, Anioł Stróż strzeże swą sieroteczkę, i ty na ziemi jeszcze pracować musisz troszeczkę. A, jak wrócisz po dobrem życiu — zostaniesz z nami, bo my cię, Zosiu, wszyscy tu w Niebie bardzo kochamy.“

I przebudziła się Zosia mała, lecz już nie płacze, a tylko mówi:

„Przecie ja matuś w Niebie zobaczę!“

Stefania Ottowa.

Sen sierotki.

Jak wdzięczne anielskie granie i woń kwiatów rajskich, jak niebiański cały ten widok. Dziewczynka składa ręce, chce schylić głowę, lecz nie może oderwać oczu.

Wtem postać, klęcząca u stóp Marji, zwraca się cokolwiek ku niej. Ach! cóż widzi? To mama! jej ukochana mateczka! Poznaje ją! Basieńce serce bije niewymowną radością, lecz nie śmie wymówić ani słowa.

Gdy zjawisko było dość blisko, Marja podniosła rękę, jakby błogosławiła dziecku, a matka zwróciła się z wieniec i krzyżem ku córce, mówiąc:

„Dziecię moje, ten krzyż to twoje sieroctwo, a kwiecie nierozwinięte to cnoty, które Bóg posiał w twojem serduszku, abyś je pielęgnowała. Królowa niebieska otacza cię Swą opieką i wyjednywa łaski, lecz od twego starania zależy, czy te kwiaty cnót rozwiną się w sercu twojem, czy też zmarnieją.“

Patrz! fijołków i róż najwięcej! To najwonnniejsze przed Jezusem kwiecie. Róże: to miłość Boga i bliźniego, fijołki: cichość i pokora. Córko moja! żyj tak, bym kiedyś w ostatniej chwili twego życia mogła cię znów odwiedzić z tym niebiańskim orszakiem i złożyć na twej skroni ten oto wieniec, bym mogła ci do ręki w chwili skonania złożyć ten krzyż, abyś tak ozdobiona godną była iść w królewskim orszaku najdroższej i naj-

Kościół.

*Nietylko szukać należy Boga,
Gdzie poświęcone błyszczą podwoje,
Bowiem świątynią, dziecino droga, —
Może być także serduszko twoje.*

*Gdy drogą cnoty idziesz na świecie,
Gdy bliźnim świadczysz dobrego wiele,
To w sercu twojem, kochane dziecko,
Pan Bóg zamieszka niby w kościele.*

*Więc ucz się, pracuj, módl się, kochanie,
Wciąż się oglądaj za swym Aniołem;
A gdy Bóg w tobie znajdzie mieszkanie,
To się twe serce stanie kościołem.*

milszej naszej i Jezusa Matki, Marji, by Ona mogła cię zaprowadzić przed tron Boży.

Pamiętaj dziecko, że każdy tu na ziemi cierń bólu i znoju zmieni się przed Panem w złoty promień, z innemi skupią się w kształt krzyża i świecić będą jako symbol twojego życia, wzruszając pełne miłości Serce Boże.

Każde życzliwe słówko, uśmiech, czyn poświęcenia, usługi i zaparcia się wobec bliźnich zamieni się w przecudną różę, a każde doznane upokorzenie, wzgarda, zapomnienie w wonny fijołek. Tak i inne cnoty uformują się w kwiecie, a Aniołowie spletać będą z nich wieniec, by złożyć go u stóp Bożych.

Przyjm ode mnie me macierzyste błogosławieństwo, a kochanemu ojcu prześlij miłe pozdrowienie.“

Sierotka słuchała, słuchała, błogość napelniała jej serce, a w duszę wstępował zapal i moc. Orszak począł unosić się w górę i coraz więcej błędnąć. Basia podniosła się, chciała zawołać, poruszyła się niespokojnie i — ocknęła się.

Ujrzała się w tej samej pozycji, co przed godziną i z różańcem w ręku. Przypomniała sobie swą pracę, otarła oczy łzą zwilżone.

„Ach! to sen, lecz jaki błogi i uroczy. Marja i matka moja przyszły mię pocieszyć, dodać sił, pouczyć,“ szepnęła z wdzięcznością.

Basieńka nie czuje senności. Wieniec i krzyż to cel jej życia. Odtąd nie straci ich już nigdy z oczu. Z dziwną wesołością zabiera się więc do pracy, myśląc:

„Mój biedny ojczulek, jakże się uraduje, gdy mu opowiem mój sen. Nie będzie już tak bolał nademną.“

„O Boże!“ wzdychała Basieńka, „przyjmuję ten krzyż i tulę go do serca i na nim pragnę Ci podać cały wieniec cnót. Spraw, Panie Jezu, by rosa łaski Twojej skrapiała je codziennie, by wszystkie rozkwitły, nim zgaśnie słońce mojego życia.“

Wesoły kącik.

Mały elektrotechnik.

Elektrotechnik powróciwszy do domu widzi że pięcioletni synek ma obandażowany palec, więc pyta:

„Cóż to Zygusiu, śmalczyłeś się w paluszek?“

„Nie tatusiu, tylko schwyciłem pszczołę, a ona z jednego końca nie była izolowana.“

Rachunki.

Jasio mozoli się nad rozwiązaniem zadania rachunkowego. Do pomocy używa palców.

„Ależ, Jasiu,“ mówi mama, „nie licz palcami tylko głową.“

„Tak, mamusiu, lecz ja mam tylko jedną głowę,“ odpowiada chłopczyk.

Świat katolicki.

Śmierć Kardynała Scapinelli.

Z Rzymu donoszą, że zmarł tam Kardynał Scapinelli, który otrzymał kapelusze kardynalski od Papieża Benedykta XV. Kardynał Scapinelli był nuncjuszem apostolskim w Wiedniu w okresie wielkiej wojny.

Wielkanoc — świętem nieruchomem.

Z Rzymu donoszą, że komisja Kardynałów, badająca sprawę reformy kalendarza, wypowiedziała się za ustaleniem daty świąt Wielkiej Nocy, która z tą chwilą przestałaby być t. zw. świętem ruchomem.

Uchwała ta wymaga aprobaty Ojca świętego. W razie jej uzyskania, Wielkanoc, poczynając od roku 1935-go, będzie obchodzona stale w tym samym dniu i miesiącu.

Ustawa o nauczaniu religii.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy opracowuje ustawę, która opierając się na zawartym niedawno konkordacie i na będącym w przygotowaniu układzie z kościołem ewangelickim, ma regulować ostatecznie sprawę nauczania religii. Według postanowień konkordatu nauka religii ma być przedmiotem obowiązkowym nie tylko w szkołach początkowych, średnich i wyższych, lecz także w szkołach zawodowych. Zapowiadana ustawa nie będzie decydowała o tej sprawie bezpośrednio, lecz tylko udzieli poszczególnym krajom Rzeszy odpowiednich pełnomocnictw.

O obronę przekonań religijnych przed wyzyskiem politycznym

Rząd austriacki rozporządzeniem ustalił warunki, na jakich dopuszczalne będą deklaracje o wystąpieniu z Kościoła i przejściu na bezwyznaniowość. Deklaracje będą poddawane kontroli; dotychczas wyjątkowo tylko sprawdzano, czy zgłoszenia były autentyczne i czy spisywano je w atmosferze zupełnej swobody. Nie wolno będzie rodzicom występować w imieniu dzieci, które ukończyły 14 lat i nie będą uznawane deklaracje zbiorowe. Celem rozporządzenia jest położenie kresu propagandzie demagogicznej i kampanii na rzecz masowego występowania z Kościoła katolickiego, prowadzonej w swoim czasie przez partię socjalistyczną w Wiedniu i w tych miastach, gdzie miała ona większość.

Duch chrześcijański odrodzi Austrię.

Dollfuss zapowiada, że encyklika papieska będzie podstawą Konstytucji.

Na posiedzeniu plenarnym kongresu katolików niemieckich wygłosił, jak donosi „Reichspost“, kanclerz Dollfuss mowę, w której oświadczył, że zjazd katolików niemieckich oznacza doniosły krok w życiu Austrii. Obecny rząd austriacki zdecydowany jest odnowić państwo i gospodarkę Austrii w duchu chrześcijańsko-niemieckim. Za podstawę życia konstytucyjnego weźmiemy — mówił kanclerz — formy i zasady stanowe, przedstawione w encyklice „Quadragesimo Anno“. Kraj nasz ma ambicję być pierwszym, który usłucha wezwania tej wspólniejszej encykliki. Dollfuss zapowiedział również, że rząd austriacki ma niezłomną wolę przeprowadzenia w praktyce zasad Konkordatu. Wywody powyższe przyjęto burzliwymi oklaskami.

Powrót do Kościoła.

Wskutek bezbożniczej propagandy socjalistów austriackich za występowaniem z Kościoła kilka tysięcy osób zgłosiło swe wystąpienie w latach poprzednich. Obecnie daje się zauważyć liczny powrót tych osób do Kościoła. W ostatnim czasie zgłosiło się z powrotem do władz kościelnych o przyjęcie w samym Wiedniu zgórą dwa tysiące osób.

Konflikt publiczny w Pradze

między Nuncjuszem Apostolskim a prasą z powodu wyrażenia zadowolenia z wierności Słowaków do Stolicy Apostolskiej.

Nuncjusz Apostolski Ciriaci, który stał się przedmiotem zarzutów pewnej części prasy czeskiej z powodu niedawnej uroczystości obchodu 1100-nej rocznicy wzniesienia pierwszego kościoła na Słowaczynie, zwrócił się — jak podają „Lidove Noviny“ do ks. Hlinki, przywódcy słowackiej partii ludowej z listem, w którym dał wyraz swemu zadowoleniu z przywiązania Słowaków do Stolicy Apostolskiej.

Nuncjusz podkreśla w liście, że Papież w osobie swego przedstawiciela został obrażony przez prasę praską w sposób, nie liczący z kurtuazją międzynarodową. Nuncjusz zaznacza w liście, iż pozostaje w Pradze jedynie dlatego, że jest obowiązany do posłuszeństwa Ojcu Świętemu. „Lidove Noviny“ natomiast protestują przeciwko treści listu Nuncjusza, zarzucając mu uchybienie etykiety, obowiązującej w stosunkach międzynarodowych.

Pierwszy węgierski katolicki uniwersytet wakacyjny.

Z inicjatywy węgierskiej Akcji katolickiej szereg profesorów państwowego uniwersytetu Pasmány i innych zakładów naukowych zorganizował ostatnio wyższe kursy filozoficzno-socjalne pod nazwą „uniwersytetu letniego“.

Zadania tych kursów i zakres podejmowanych tam studiów przedstawił podczas inauguracji J. Em. ks. Prymas Węgier, Arcybiskup dr. Seredi.

Skoro odwrócenie się od Boga — mówił ks. Kard. — pociągnęło za sobą upadek nawet nauk świeckich, koniecznym staje się, by te zagadnienia, które nastroczą doba dzisiejsza, rozwiązywać w myśl wskazań nauki Chrystusowej. Dlatego też w programie uniwersytetu letniego przedewszystkiem uwzględnione będą aktualne zagadnienia teologii, historii i socjologii.

Fakt zorganizowania tych kursów spotkał się z uznaniem społeczeństwa węgierskiego i rządu, czego wyrazem było gorące powitanie inauguracji przez węgierskiego ministra oświaty.

Do słuchania wykładów na „uniwersytecie letnim“ zapisało się w roku bieżącym zgórą 300 słuchaczy.

Nowe szykany wobec Kościoła w Meksyku.

Policja meksykańska chwytą się każdego najblajszego nawet pretekstu, by prześladować i gnębić katolików. Ostatnio pisma amerykańskie notują znów dwa wypadki, które powinny wywołać energiczny protest w całym świecie katolickim. Takich wypadków (których większa część nie jest wcale notowana) jest tysiące. W mieście Guadaluajara został aresztowany pewien kapłan katolicki za to, że „pośpieszył na wezwanie umierającego“. Sąd nałożył na aresztowanego grzywnę w wysokości 50 pesos. Wobec niemożności zapłacenia tej kary, „nieposłuszny“ kapłan został uwięziony.

Drugim wypadkiem podobnej szynki jest fakt aresztowania księdza Gonzaleza, któremu jeden z policjantów włożył do kieszeni uprzednio napisane listy, świadczące o jego „burzycielskich zamiarach“. Listy te zostały następnie odczytane przed sądem i stały się główną podstawą do oskarżenia. — Biedny Meksyk, gdzie rządzi masoneria i bezbożnicy!

Szpitalnictwo katolickie w Ameryce.

W Saint-Louis odbył się osiemnasty doroczny kongres katolickiego związku szpitalnictwa Stanów Zjednoczonych i Kanady. Sytuacja w szpitalnictwie jest nader trudna z powodu ciężkiego kryzysu. Instytucje szpitalne katolickie zapełnione są chorymi jedynie w 54 procent. Najbardziej dotknięte są mniejsze szpitale. Wielkie zaś niebezpieczeństwo grozi rodzinie katolickiej, bowiem propaganda świadomego macierzeństwa coraz bardziej usiłuje zacieśnić się dokoła szpitali i lekarzy katolickich.

Misje.

Naprzód pod chorągiew Chrystusa Króla.

Dzieło misyjne to wielka wyprawa zdobywcza do krajów pogańskich, którą przedsięwzięcie Zbawiciel. On sam idzie w pierwszym szeregu jako pierwszy misjonarz i zbawca dusz, niosąc swój sztandar — krzyż. Całe zastępy odważnych młodzieńców i dziewcz poszły za Nim, obierając sobie zawód misjonarzy: kapłanów, Braci i Sióstr, wstępując w służbę Boskiego Króla — Jezusa Chrystusa. Liczba ich jednakże jest za nikłą. Dlatego: Naprzód! pod chorągiew misyjną!

Ziemskie państwa zwiększają liczbę swych wojsk. Państwo Boże potrzebuje także liczniejszych wojsk do spełnienia swego wielkiego zadania. Jeśli zaszczytnym jest nosić mundur jakiegoś ziemskiego króla, to nieskończenie większy jest zaszczyt służyć pod chorągwią Boskiego Króla. Stan misjonarza, to także stan życiowy, a można powiedzieć, że to stan najpiękniejszy ze wszystkich. Szczęśliwy, kto się do niego czuje powołanym. Szczęśliwi rodzice, którzy do tego dzieła swe Bogu ofiarują!

Mała Azja.

Żydowskie loże masonskie z całej Palestyny urządziły ogólne zebranie w Zichron, na którym postanowiły rozpocząć ostrą walkę przeciw propagandzie religijnej chrześcijańskich misjonarzy między sionistami. Ponieważ i mahometanie pracują w tym samym kierunku i wydają podobne rozporządzenia, rola misjonarzy katolickich będzie w przyszłości coraz trudniejsza.

W Palestynie pracowało w roku ostatnim 74 księży należących do patriarchy, 24 klasztory franciszkańskie z 280 zakonnikami, 18 męskich stowarzyszeń zakonnych z 460 członkami w 36 domach i 26 żeńskich z 872 zakonnicami w 98 domach. Siostry Józefitki posiadają 20 domów, miejscowe Siostry Różańcowe 20 domów.

Ogólna ilość katechetów wynosiła 41 200, między nimi 26 000 łacińskiego obrządku.

Szkół katolickich było 116 z 600 nauczycielkami i 10 000 uczniów.

W Transjordanii było 50 szkół, 80 nauczycieli i 1700 uczniów.

Na Cyprze liczą 10 szkół, 30 nauczycieli i 800 uczniów.

Były premier ministrów w Chinach otrzymał święcenia kapłańskie.

Nowomianowany Wikariusz Apostolski w Shunking (Chiny), przebywający obecnie w Belgii, udzielił w kościele przy opactwie św. Andrzeja w Lophem-les-Bruges święceń kapłańskich większej ilości alumnów. Między innymi otrzymał święcenie kapłańskie były prezes ministrów w Pekinie, Lu-Tseng-Tsian, który kilka lat temu wywołał wielkie poruszenie w Chinach, porzucając karierę i świat, wstępując do zakonu OO. Benedyktynów.

Zamordowanie misjonarza w Chinach.

Banda chunchuzów wpadła na stację misyjną w Hwa-jung i zamordowała misjonarza z zakonu Augustjanów, Ojca Gallego narodowości hiszpańskiej.

W Turkiestanie chińskim szalała w ostatnich miesiącach wojna religijna. Mahometanie nawracali w ten sposób Chińczyków, Hindusów i innych cudzoziemców na swą wiarę. Opornych mordowano bez litości i okrutnie.

Katolicki Dzień Prasy urządził katolicy wedle rozporządzenia władz kościelnych w Japonii. Przyjęto go z wielkim zainteresowaniem i sympatją.

Japonja.

W Japonii, która ma około 60 milionów mieszkańców, jest 88 000 katolików, 300 stacyj misyjnych, 280 kościołów i kaplic. W seminarjach przygotowuje się 135 alumnów do święceń kapłańskich.

W Osaka i Tokio w ubiegłym roku zostało wyświęconych po dwóch księży. Pierwszy japoński Jezuita O. Ogihara, z zamożnej rodziny w Tokio, będzie wyświęcony na kapłana w Innsbruku, Japoński poseł z otoczeniem będzie przy tem obecny.

Trzech księży włoskiej misji salezjańskiej na Kiusiu dawalo koncerty w wielu miejscach w celach charytatywnych misyj.

Wyższe szkoły Braci Szkolnych Marystów ukończyło 290 katechumenów: 180 w Tokio, 60 w Osaki, 30 w Nagasaki i 20 w Jokohama.

Wystawa ciekawych ksiązek w Japonii.

Wielka księgarnia japońska „Maruzen“ zorganizowała w miastach Tokio i Osaka wystawę druków z pierwszych wieków chrześcijańskich w Japonii, a mianowicie od 1582 roku. Od 10 lat zbierali uczeni japońscy materiały z pomocą misjonarzy, pod kierownictwem profesora Koda. Najstarsza książka jest z roku 1500, pod tytułem: „Pociecha grzeszników“. Są też tłumaczenia Ludwika z Grenady. Wystawa budziła ogromne zainteresowanie; w pierwszych dniach przeszło 15 000 ludzi ją zwiedziło.

Przeszło milion katolików w Zachodniej Afryce.

Według ostatnich danych statystycznych ogłoszonych przez Delegaturę Apostolską w Mombasa, kolonie brytyjskie w Afryce Zachodniej liczą obecnie 1 086 385 katolików. Za rok ubiegły przybyło w tych krajach przeszło 50 000 wiernych. Z powyższych danych statystycznych widać, że, o ile w okolicach, gdzie przeważa wyznanie mahometańskie (np. w Sudanie), oraz wzdłuż wybrzeży, katolicyzm czyni stosunkowo powolne postępy, o tyle, wśród ludu afrykańskiego, w pierwszym rzędzie w Ugandzie, rozwój Kościoła jest imponujący. Na 300 000 osób pragnących się ochrzcić przypada na Ugandę znaczna liczba — 137 000.

Samoloty na usługach misjonarzy.

W Połudn. Afryce pracują misjonarze Najśw. Serca Pana Jezusa od szeregu lat. Ich pole misyjne obejmuje przeszło 100 000 km. kw. Na tych olbrzymich przestrzeniach niema dróg; są lasy nieprzebyte, pełne dzikiego zwierza, trzęsawiska, bagna i bezwodne pustynie. Jest tylko jedna droga pewna i bezpieczna — powietrzna. Nie dawno temu otrzymali Ojcowie od katolików szwajcarskich samolot w podarunku, który im ułatwi dalekie podróże. Narazie przewoził samolot, kierowany przez jednego z Braci misyjnych, dawniejszego lotnika z czasów wojny, chorych z dalekich osiedli do szpitala misyjnego.

Australja.

Ostatnie spisy ludności okazały, że tubylcy Australji są na wymarciu, jest jednak jeszcze więcej ludzi rasy kolorowej, niż przypuszczano: W 1929 r. było ich 62 000, w przeszłym zaś roku 59 000.

Z pomiędzy 7 350 000 mieszkańców Australji i Nowej Zelandji, jest 1 300 000 katolików.

Katolickie misje rozwijają się bardzo pomyślnie na Nowej-Gwinei, wśród Papuasów. Do Służebniczek należy obecnie 16 tubelczych Sióstr i 6ulantek, których rodzice jeszcze przed kilkudziesięciu laty prowadzili dzikie, koczownicze życie, a szczepy, do których należeli, nie gardziły nawet ludożerstwem.

W Rabaul zaczął wychodzić miesięcznik w języku gunantuna, przeznaczony dla młodzieży. Wydawcami są Ojcowie Najświętszego Serca.

Góra św. Anny. Ćwiczenia duchowne

odbędą się na Górze świętej Anny:
od 20 do 24 listopada dla dziewcząt,
od 27 listopada do 1 grudnia dla niewiast,
od 4 do 8 grudnia dla mężów i młodzienców.

Rozmaiłości.

Potomkowie żydów nie mogą być pastorami.

Konferencja ewangelickiego synodu w Berlinie uchwaliła 138 głosami przeciwko 48 wniosków, wprowadzających postanowienia t. zw. artykułu aryjskiego, według którego urzędy duchowne piastować mogą tylko osoby mogące się wykazać pochodzeniem aryjskim. W imieniu grupy pod nazwą Ewangelja a Kościół, pastor Jacobi oświadczył, że stosowanie przepisów prawa, obowiązującego urzędników wobec osób duchownych jest sprzeczne z istotą Kościoła.

Szał rozwodowy w Stanach Zjednoczonych.

Najniższa z porównaniu z latami ubiegłymi, liczba małżeństw wynosiła w roku 1932 — 981759, liczba rozwodów natomiast wzrosła, wynosząc 160329.

Tajny kongres anarchistów.

Jak podaje dziennik „Afton Bladet”, w ubiegłym tygodniu odbył się tajny kongres anarchistów z krajów skandynawskich, Niemiec, Belgji, Hiszpanji, Francji, Holandji, Polski i Portugalji. Na kongresie postanowiono utworzyć nową międzynarodówkę anarchistyczną. Następne zebranie anarchistów ma się odbyć w Barcelonie w lecie roku przyszłego.

Wspaniała Hagia Sophia w Konstantynopolu,

ta najpiękniejsza w południowo-wschodniej Europie świątynia, jest bardzo poważnie zagrożona. Meczetowi, przeobrażonemu z dawnego kościoła chrześcijańskiego, grozi zawalenie, ponieważ jeden z czterech filarów, na których opiera się wielka kopuła, został podmyty przez źródła podziemne.

Protest młodych Chinek.

Dużo wrzawy narobiło w Pekinie śmiałe wystąpienie kilku młodych studentek chińskich, które w pismach stołecznych wypowiedziały się przeciwko wielu przestarzałym tradycjom i zwyczajom swej ojczyzny. Studentki te prawie wszystkie wychowywały się i kształciły zagranicą i doskonale poznały stanowisko i prawa, z których korzystają kobiety we wszystkich kulturalnych krajach Zachodu. Żądają też one przede wszystkim zupełnej niezależności w zawieraniu małżeństw. W Chinach bowiem panuje dotychczas prastary obyczaj, że rodzice zaręczają swe córki jeszcze w dzieciństwie, wybierając przyszłego męża wśród zaprzyjaźnionych rodzin.

Dwie z pomiędzy tych młodych feministek kategorycznie odmówiły uznania narzuconych sobie mężów, zakładając opuszczenie rodzinnego kraju nad poddanie się tak niestęchanemu w dzisiejszych czasach nadużyciu władzy rodzicielskiej. Pisma pekińskie skwapliwie komentują ten fakt, uważając go za dowód demoralizującego wpływu Zachodu. Jeszcze parę lat temu — pisał jedno z nich — żadna panna z dobrej chińskiej rodziny nie odważyłaby się na podobny brak uległości i pokornego godzenia się z wolą rodziców.

Kara cielesna dla złoczyńców.

Istnieje ona do dnia dzisiejszego w Anglii. Stosuje się ją do złoczyńców oprócz kary więzienia. Sąd skazuje ich na kilka, kilkanaście lub więcej uderzeń bykowcem. Bykowiec ten nazywają bandyci w swej gwarze kotem o dziewięciu ogonach. Kara to podobno straszna. Niejeden złoczyńca nie wytrzymał naraz całej kary. Wówczas lekarz obecny zawsze przy takiej karze, odsyła skazańca do szpitala. Gdy się wyleczy, dostaje resztę. Bandyci mają prawdziwy strach przed tą karą.

Azjatyccy studenci w europejskich uczelniach

»Schönere Zukunft« zamieszcza ciekawe dane o azjatyckich studentach, uczących się na uniwersytetach europejskich. Corocznie przybywa ich przez Marsylię około 10 tys. Największe starania, by ich utrzymać na swoich uczelniach, czyni Francja. Młodzi Chińczycy studjują głównie w Paryżu, pozatem w Ljonie, Leodjum, Charleroy... W rosnącej ciągle dzielnicy studenckiej Montsouris w Paryżu, stają domy o setkach pokoi, zamieszkałe wyłącznie przez Azjatów. Hindusi wybierają zwykle uniwersytety angielskie i amerykańskie. Niemcy stoją obecnie pod tym względem daleko w tyle. Podczas gdy przed 1895 roku połowa Azjatów studjowała na uniwersytetach niemieckich, dziś uczy się tam zaledwie jedna jedenasta część wschodnich akademików. Sprawą studentów winni się ogromnie zainteresować katolicy. Z nich bowiem tworzą się kadry, które będą kiedyś decydowały lub nawet już decydują o losach setek milionów ludzi.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 29 października. **Niedziela 21-ta po Świątkach. Święto Chrystus Król.** — Poniedziałek, 30 października. Św. Narcysa, Bisk., Wyzn. — Wtorek, 31 października. Św. Wolfganga, Biskupa, Wyzn. — Wilja przed uroczystością Wszystkich Świętych. — Środa, 1 listopada. **Wszystkich Świętych.** — Czwartek, 2 listopada. Dzień zaduszny. — Piątek, 3 listopada. Św. Huberta, Bisk., Wyzn. — Sobota, 4 listopada. Św. Karola Boromeusza, Bisk., Wyzn. — Św. Witalisa i Tow., Męcz.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 5 listopada. Dzień: Lwów (dek. Brzeg); Psiepole (dek. Oleśnica); Stare Oleśno (dek. Oleśno); Gliwice, kościół św. Antoniego (dek. Gliwice). **Noc 5/6:** Ścinawa, Bracia Miłosierni; Wrocław, Arcybiskupi alumnat.
Poniedziałek, 6 listopada. Dzień: Zębówice (dek. Dobrodzień); Kolzig (dek. Sława). **Noc 6/7:** Lubtał, Urszulanki.
Wtorek, 7 listopada. Dzień: Leśnica (dek. Ujazd); Brunzelwaldau ad libitum (dek. Koźuchów); Arnsdorf (dek. Strzygłów). **Noc 7/8:** Białawoda, Siostry szkolne; Warta, Urszulanki.
Środa, 8 listopada. Dzień: Hünern (dek. Brzeg); Turze (dek. Koźle). **Noc 8/9:** Fryburg, Siostry szkolne.
Czwartek, 9 listopada. Dzień: Zacharzowice (dek. Kąty); Friedersdorf (dek. Małe Strzelce). **Noc 9/10:** Prudnik, Szaretki, zakład św. Anny.
Piątek, 10 listopada. Dzień: Małe Strzelce (dek. Małe Strzelce). **Noc 10/11:** Brzostowo, Wincentynki; Frauenwaldau, Boromeuszki.
Sobota, 11 listopada. Dzień: Lindenau (dek. Paczków); F. Dittmannsdorf (dek. Prudnik); Skalice (dek. Frydek). **Noc 11/12:** Rokitnice, Boromeuszki, powiatowy dom inwalidów; Trzebnica, szkoła gospodarstwa domowego.

Treść.

Śługa nielitościwy. — Do Chrystusa Króla. (Wiersz.) — Niedziela dwudziestopierwsza po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Serce Jezusa jest Sercem Króla. — Z życia Świętych: Błogosławiona Paula z Mantuy. (29 października.) — Czem są Święci w świecie? — Na groby. (Wiersz.) — Serce Jezusa a czyścić. — Po śmierci. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Czy można się modlić do dusz czyśćcowych? Głos protestanta o małżeństwach. — Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Dziecię Marji. — Na straży. — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Wybór żony. — Naszym dziatkom: Zaduszki sierotki. Sen sierotki. Kościół. (Wiersz.) — Wesoly kącik. — Świat katolicki. — Misje. — Rozmaiłości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.